Nr. 225. — **Rocznik XXI.** **Sobota, 1 października 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48,) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei. Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 30 września.

Liebknecht we Francyi.

„La France“ doniosła przed kilku dniami, że prezes ministrów francuzkich i minister spraw wewnętrznych, p. Loubet, postanowił wydalić z kraju przywódzcę niemieckich socyalistów, bawiącego w Marsylii. Wiadomość ta okazała się bezpodstawną, mowa bowiem, jaką wygłosił p. Liebknecht na kongresie socyalistycznym, a która być miała punktem zaczepnym, było w gruncie rzeczy „najniewinniejszą“, bo sławiła tylko rewolucyą, którą i rząd francuzki uwielbia, podnosiła „braterstwo ludów“, które wysoko ceni także p. Loubet i inni ministrowie. Tymczasem p. Liebknecht wyjechał z Marsylii do Lyonu i wreszcie co się zwlekło, to nie uciekło — niemieckiego socyalistę wydalono pod ekskortą policyi do Genewy, ponieważ krytykował sojusz francuzko-rosyjski. Tak donosi „Figaro“ — lecz równocześnie z tem doniesieniem odbieramy urzędowe zaprzeczenie p. Loubeta. Po tylu śmiesznych nieporozumieniach p. Liebknecht wyrósł we Francyi na postać legendową, zwłaszcza, że przyjmuje szeregi reporterów, o wszystkiem mówi i wszystko krytykuje, z wyjątkiem jedynego i jedynie niezawodzącego środka na wszystkie dolegliwości, jakie wstrząsają „spruchniałą“ Europę. Jeszcze w Marsylii poczynił bardzo ciekawe wynurzenia o wewnętrznych stósunkach Niemiec. „Potężnie zorganizowane i bądź co bądź, zupełnie solidarne stronnictwo socyalistyczne w Niemczech — opowiadał p. Liebknecht — dąży do zdobycia wszystkich umysłów (cerveaux), a skutki jego propagandy są z każdym dniem coraz znaczniejsze. Nie będąc prorokiem, przepowiedzieć mogę, że przy przyszłych wyborach moje stronnictwo, zwalczające projekt wojskowy, pozyska nowy milion głosów. My (socyaliści) jedynie zaczepiliśmy w Niemczech militaryzm i będziemy daléj przeciw niemu toczyli walkę. Naród niemiecki upada pod militaryzmem, a sądzić nie należy, aby go rządzące klasy popierały w wyższych celach. W istocie niemieckiéj borżoazyi nie chodzi o to, czy Niemcy ulegną sojuszowi rosyjsko-francuzkiemu. Borżoazya będzie daléj istniała. Niemiecka armia jest wyłącznie przeciw socyalistom uzbrojona.“ Powracając jeszcze do wyborów, p. Liebknecht chętnie przyznaje, że gdyby nie istniała tak niepokojąca kwestya, jak projekt wojskowy, toby stronnictwo socyalistyczne, pominąwszy ciągły postęp, nie mogło liczyć na tak znaczne powodzenie wyborcze. W dzisiejszych jednak stósunkach projekt ten przyczyni się do pomnożenia armii socyalistycznéj.

Następnie mówił Liebknecht o antysemityzmie. „Niemieccy antysemici są wedle jego mniemania, pachołkami wielkich posiedzicieli ziemskich i p. Bismarcka, którego system finansowy jedynie na to wychodzi, aby oszukiwać lud. Naród niemiecki ma jasną świadomość położenia. Wie on, że antysemici starają się go łudzić i że tak jak złodziéj schwycony na gorącym uczynku, wołają: „chwytaj złodzieja“. Liebknecht zaprzecza, jakoby w Niemczech istniał szowinizm. Francuzów przyjętoby bardzo dobrze w Niemczech, mianowicie w Berlinie. Potrzeba tylko powiedzieć, że się jest Paryżaninem, a wszystkie ręce wyciągają się do uścisku. Liebknecht żałował daléj, że powszechna wystawa w Berlinie nie może się odbyć przed wystawą paryzką. Francuzi mogliby przybyć do Berlina w wielkiéj liczbie, a serdeczne przyjęcie, jakiego by tam doznali, miałoby bardzo błogie następstwa dla stósunku obydwóch krajów.

W interwiewie z innym współpracownikiem „Temps'a“ mniemał Liebknecht, że burżoazya niemiecka ma tylko zwolenników w policyantach i że Vollmar, jeśli będzie tak daléj pisał i mówił, jak dotychczas, to przestanie być przedstawicielem socyalistycznego stronnictwa. Liebknecht nie wierzy, aby wybuchnąć miała wojna. „Któż weźmie na siebie odpowiedzialność za straszną rzeź kilku milionów ludzi? Prawda, że Bismarck chciał często prowadzić wojnę, ale cesarz Wilhelm jest pokojowo usposobiony. Któżby tedy życzył sobie wojny? Jedynie absolutny monarcha mógłby postanowić wojnę, nie doznawszy oporu ze strony swego ludu. Tym monarchą jest zaś tylko car, z którym połączyła się francuzka republika.. Mam jednak nadzieję, że do wojny nie przyjdzie.“ Liebknecht przypuszcza wreszcie, że państwa może się jedynie dla tego zbroją, aby módz bronić kapitalistycznéj gospodarki wobec słusznych żądań robotników. Obliczenie to jest atoli fałszywem — twierdzi Liebknecht. Kapitalistyczne społeczeństwo runie, a gdy socyaliści będą tryumfowali, wtedy zapanuje wieczny pokój, wtedy będzie raj na ziemi, wtedy pieczone gołąbki przyjdą same do gąbki.

Towarzysze francuzcy urządzają Liebknechtowi królewskie owacye. „Gdyby jednak — oświadczył pewien paryzki socyalista — Liebknecht był Francuzem i gdyby jako Francuz tak zachowywał się w Berlinie, jak obecnie jako Niemiec w Marsylii, toby już nie mógł powrócić do Francyi, gdyż każdy by nim po prostu gardził.“

Telegramy.

Rzym, 29 września. Wczoraj po południu przybył tu bawarski minister spraw zewnętrznych baron Crailsheim. Dzisiaj wieczorem odwiedzi kardynała-sekretarza stanu Rampollę, a jutro będzie na audyencyi u Ojca św.

Londyn, 29 września. Dzisiaj wybrano lord-majorem Londynu Aldermana Knilla na rok od 9 listopada b. r. do 9 listopada 1893 r. Wybór jego omawia zarówno prasa, jak i publiczność, w sposób bardzo ożywiony, ponieważ Knill, będąc katolikiem, żąda, aby jego kapelanem domowym był duchowny katolicki i ponieważ nie chce brać udziału w nabożeństwie w protestanckim kościele, dokąd przy okoliczności rozmaitych uroczystości udaje się cała municypalność. Takich trudności nie czynił jeszcze żaden lord-major, bez względu na wyznanie.

Londyn, 29 września. Biuro Reutera donosi z Tangeru, że sułtan Mulej Hassan umarł dzisiaj rano. Najstarszy syn Mulej El Arby będzie jego następcą.

Londyn, 30 września. Doniesienie o śmierci sułtana marokańskiego Mulej Hassana polega na błędzie telegraficznym. Nie sułtan, tylko najwyższy duchowny w Marokko szerif Wessan umarł dzisiaj rano.

Bruksela, 29 września. „Gazette“ donosi rzekomo z dobrze poinformowanéj strony, że państwo Kongo zakazało handlowym stowarzyszeniom belgijskim i holenderskim zajmować się handlem kauczuku.

Dziennik ten donosi daléj, że holenderski rząd polecił swemu posłowi w Brukseli, aby poczynił przedstawienia rządowi państwa Kongo w sprawie tego pogwałcenia berlińskiego traktatu.

Wiedeń, 29 września. Prezesem delegacyi austryackiéj wybrany będzie prawdopodobnie Chlumetzky, gdyż Smolka w tym roku nie jest członkiem delegacyi.

Budżet wojskowy nie okaże zapewne wielkich zmian.

Budżet wspólny przedłożony zostanie zaraz na pierwszem posiedzeniu delegacyi w sobotę. Sesya delegacyi potrwa zapewne 4 lub 5 tygodni.

Dzienniki zajmują się dalszą akcyą w sprawie walutowéj i twierdzą, że budżet na r. 1893 będzie ostatnim w monecie guldenowéj, podczas gdy już na r. 1894 będziz budżet obliczony w monecie koronowéj, która od 1 stycznia 1894 zostanie zaprowadzona, jako obowiązkowa.

Wiedeń, 29 września. Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Carogrodu, iż z okazyi przyjęcia ambasadora włoskiego, hrabiego Collobiano, na wstępnéj audyencyi polecił mu sułtan, aby wyraził królestwu włoskim najserdeczniejsze życzenia z powodu owacyi, jakich doznali podczas uroczystości genueńskich, a równocześnie, aby oznajmił królestwu, iż sułtan ubolowa, że nie był w możności wysłania do Genui okrętu tureckiéj marynarki wojskowéj.

Petersburg, 29 września. W ministerstwie spraw wewnętrznych poruszono myśl utworzenia dwóch gubernii nadbałtyckich z trzech dotychczasowych. Nowy podział będzie oparty na podstawie etnograficznéj; wszyscy Łotysze będą należeć do gubernii ryskiéj, a wszyscy Estowie do gubernii estońskiéj. Kurlandya wejdzie w całości do gubernii ryskiéj, a północne powiaty téj ostatniéj do gubernii estońskiéj. Projekt ten uważają Niemcy nadbałtyccy za nowy zamach na swoje prawa.

Paryż, 29 września. Pogrzeb hrabiego Trapani odbył się wśród wielkiego udziału arystokracyi. Cesarz austryacki polecił złożyć wieniec na trumnie.

---

* *„Zukunft“*, tygodnik berliński wydawany przez Maksymiliana Hardena ogłasza w pierwszym swym numerze na pierwszéj stronie artykuł p. t. *„Erzbischof von Stablewski über die Polenfrage“* będący wynikiem rozmowy wydawcy z ks. arcybiskupem i mający zawierać program Naszego Najprzew. ks. Arcypasterza w jego własnych słowach. Brak czasu („Tageblatt“ poznański, który powtarza artykuł „Zukunft“, otrzymaliśmy już w samo południe) nie pozwala nam dzisiaj podać dosłownie całéj rozmowy, — uczynimy to jutro, a tu tylko podajemy najciekawszy ustęp interviewu, który brzmi, jak następuje:

„Minister — powiedział ksiądz Arcypasterz — przekonał się (w czasie swego pobytu w Księztwie), że nauka w klasach niższych jest nauką głuchoniemych, nawet w religii, do któréj posiadania powinien przecież rząd właśnie w naszych czasach przywięzywać stanowcze znaczenie. *Najskromniejszem żądaniem jest: dwie godziny tygodniowo dla języka polskiego.* Na to „ustępstwo“ zasłużyli przecież Polacy przez swe lojalne zachowanie się.“

„Posener Tageblatt“ ma tę czelność, że ze swéj strony oświadcza: *„I to, co ks. Arcybiskup nazywa „najskromniejszem żądaniem“, jest dla nas niemożliwem do przyjęcia!“* Słowa zaiste godne „Tageblattu“!

---

* *P. Stanisław Łyskowski* z Bąkowa ogłasza następujące pismo:

„Wybór deputowanego i jego zastępcy na sejmik prowincyonalny ziemstwa zachodnio-pruskiego — wyznaczony na dzień 5-go października r. b. w Inowrocławiu o godzinie 4 popołudniu.

„Upraszam wszystkich uprawnionych do głosowania, a należących do okręgu wyborczego inowrocławskiego, którzy osobiście nie wezmą udziału, a przesłanie wotum swego pod adresem p. K. Nowakowskiego w Inowrocławiu.

Z szacunkiem
Stanisław Łyskowski.
Bąkowo, 29 września 1892.“

---

* *„Osservatore Romano“* zamieszcza we wtorkowym numerze, następującą notę:

„Osoby godne zaufania zapewniają, że w różnych regionach Włoch czynią wysiłki celem zorganizowania ruchu (czego zresztą bezowocnie próbowano już dawniej), celem nakłonienia katolików włoskich, aby się nadal zajmowali nie już nieprzedawnionemi prawami Kościoła, lecz raczéj specyalnie zwierzchnią niezależnością Papieża.

„Łatwo zrozumieć, w obec teraźniejszych stósunków parlamentarnych, do czego zmierza w ostatnim rzędzie tego rodzaju manewr.

„Aby więc katolicy, zasługujący istotnie na to miano, nie zostali wprowadzeni w błąd, powinni sobie przypomnieć, że zakaz papiezki, wedle którego katolikom nie wolno brać udziału w politycznych wyborach żadnego rodzaju, dotąd nie został zniesiony“.

---

* *„Tagblatt“*, liberalny dziennik wiedeński, publikuje bez podania źródła list, którego autor zaznacza w sprawie fantastycznych relacyi „Gaulois“, odnoszących się do formalnego aliansu Watykanu z Francyą i Rosyą i do neutralizacyi Czech, projektowanéj wrzekomo przez Leona XIII, że naturalnie ani Kurya rzymska, ani nuncyatury paryzka i wiedeńska nie uważały za swój obowiązek odpowiadać na te zmyślenia. „Byłoby to ciężką obrazą Papieża Leona XIII, powiada korespondent dziennika wiedeńskiego, gdyby śmiano przypuszczać choćby tylko odrobinę prawdy w artykule „Gaulois“ i posądzać Jego Swiątobliwość o tak fantastyczne projekty.“

Do powyższéj wiadomości dodaje „Moniteur de Rome“, że relacya „Gaulois“ doznała zaprzeczenia ze strony kilku dzienników w sposób półurzędowy.

---

* *Gazety katolickie* domagają się głośno, aby równocześnie z reformą podatków i w związku z nią przedsięwziąć już w przyszłéj sesyi choćby prowizoryczne uregulowanie prawa wyborczego dla przyszłych wyborów jesiennych. Izba deputowanych nie powinna — zdaniem ich — uchwalać naprzód wszystkich podatków: przeciwnie reforma podatkowa i wyborcza muszą być traktowane w wewnętrznym związku ze sobą, w jakim się też w skutek obecnego ustawodawstwa rzeczywiście znajdują. Po uchwaleniu wszystkich podatków miałby rząd przy reformie wyborczéj zupełnie swobodną rękę. Gdyby sejm nie przyjął tego, coby on mu ofiarował, pozostałoby przy nieznośnéj ustawie dotychczasowéj, podczas kiedy obecnie sytuacya jest taka, że rząd chcąc w sejmie przeprowadzić reformę podatkową, razem ze sejmem układać musi reformę wyborczą. W sprawach uchwalania pieniędzy i wyborów winny parlamenty z wielką sumiennością bronić swego prawa jako reprezentacyi ludu. Tak samo nie powinien i parlament uchwalać podwyższenia wydatków wojskowych a dopiero potem pomyśleć o finansowem pokryciu, lecz obiedwie sprawy winny być załatwione równocześnie, a nawet ewentualnie ostatnie nieco prędzéj przed pierwszem. Inaczéj bowiem znalazłby się i parlament także co do uchwalenia pieniędzy w położeniu przymusowem, tak samo jak sejm co do reformy wyborczéj, gdyby chciał do téj sprawy zabrać się dopiero wtedy, kiedy już wszystkie podatki będą uchwalone.

Ze swéj strony proponuje „Germ.“ następującą reformę wyborczą, z którą wystąpiła już była przed kilku laty, kiedy minister Bitter wystąpił ze swą reformą. Proponowała ona wtedy, aby, jeżeli ma być i nadal zatrzymany *cenzus* w ogóle, a trójklasowy system w szczególe, *aby dodano tylko ten przepis*, iż tylu a tylu wyborców winno być co najmniéj w klasie pierwszéj, a tylu i tylu wyborców co najmniéj w klasie drugiéj.

Co do wysokości tych mających się uchwalić cyfr proporcyjnych mogą być zdania podzielone. Można n. p. projekt „Germ.“ zrozumieć tak, że przy zatrzymaniu cenzusu i trzech klas musiałaby należeć co najmniéj jedna szósta wyborców obwodu, który ma być podzielony na klasy, do pierwszéj klasy, a co najmniéj dwie szóste do drugiéj klasy. Wtedy miałby wyborca pierwszéj klasy dwa razy tak wielkie prawo wyboru, jak wyborca II klasy, a ten o połowę większe prawo od wyborcy trzeciéj klasy. W ten sposób można przyjmować różne cyfry proporcyjne. Gdybyśmy przyjęli najmniéj jednę dziesiątą wyborców do pierwszéj, a najmniéj 3 dziesiąte do drugiéj klasy, natenczas wyborca I klasy miałby 3 razy tak wielkie prawo wyboru jak wyborca II klasy, a ten 2 razy tak wielkie jak wyborca III. Pierwsza propozycya zbliżałaby się więc bardziéj do powszechnego równego głosowania, aniżeli druga.

Projekt ten — przyznać to trzeba — jest nadzwyczaj prosty, dla każdego zrozumiały, da się przeprowadzić łatwo — i to nawet zaraz, nadaje on się tak jako ustawa wyborcza prowizoryczna, jak i jako prawo definitywne, i mógł był i bez sposobności reformy podatkowéj już dawniéj być użyty do wyrównania istniejących, często tak wielkich nierówności trójklasowego prawa wyborczego. Kto te nierówności chce przez reformę podatkową jeszcze bardziéj powiększyć, nie szukając na nie żadnego lekarstwa, ten chce widocznie plutokratyczne uprawnienie do wyborów doprowadzić do extremu, nie pamiętając — jak zgubne mogą ztąd wyniknąć skutki socyalne!

Przemówienie
Mgra Irelanda do duchowieństwa paryzkiego.

„Annales Religieuses“, czasopismo dyecezyi orleańskiéj ogłosiły w jednym z ostatnich numerów następującą mowę, którą mgr. Ireland, w swym przejeździe przez Paryż, wygłosił na zebraniu duchowieństwa dyecezyi paryzkiéj, a która zasługuje ze wszech miar na jak największe rozpowszechnienie pomiędzy katolickiem duchowieństwem całego świata.

„Jestto dla mnie wielkim zaszczytem znajdować się dzisiaj wobec wyboru duchowieństwa Paryża. Wychowany w seminaryum francuzkiem, byłbym umarł z przestrachu, gdyby mi powiedziano, że kiedyś, pewnego dnia będę miał ten zaszczyt. Ale widok tylu dzieł powstających tutaj dodaje mi odwagi.... Kocham głęboko Francyą i Kościół francuzki; wasz naród, mimo odpadnięcia pewnéj części Francuzów, pozostaje głęboko katolickim. Chodzi tu atoli o problem, który jest wszędzie ten sam, mianowicie, jak doprowadzić znowu do Boga te tłumy, które się od niego oddaliły. A jednak wy to musicie zrobić, ponieważ wyraz „niemożebna“ nie istnieje w języku francuzkim, mianowicie gdy chodzi o zbawienie Francuzów. (Żywe oklaski.)

To oddalenie się jest raczéj wynikiem nieporozumienia i uprzedzenia, aniżeli zboczenia umysłu i serca Francuzów. Kocham duchowieństwo francuzkie; przez wychowanie kapłańskie należę do was, a przez cały czas mego pasterzowania w Ameryce wykonywałem tylko to, czego się nauczyłem we Francyi. Miałem jedynie odwagę zajrzeć w twarz obowiązkom, któremi dusza moja przejęła się była we Francyi. Wszystko, co mógłem zrobić więcéj, odnosi się jedynie do zastósowania praktycznego. Powróciwszy do Francyi znajduję, że duchowieństwo, jakkolwiek nie pozbawione zapału, ani miłości dla ludu, ani wreszcie ducha poświęcenia, nie bada dostatecznie rzeczywistych warunków położenia ludu i nie rozwija dostatecznych sił w kierunkach, jakie wskazuje położenie dusz. Ubolewałem często nad tem, że duchowieństwo francuzkie nie brało dostatecznego udziału w popularnym ruchu — i jestem szczęśliwy, że widzę tutaj zebranie duchownych, które chce zbadać ściśle sposób, jak wywierać wpływ na tłumy i rozwiązywać trudności społeczne, jakie się nasuwają. Dziękuję wam za to, Panowie, w imieniu dusz, które zbawić chcecie, dziękuję w imieniu Francyi i Kościoła.

Cóż wam powiem? Pytam się o to sam siebie i to jest główna trudność mówcy, co wam mam mówić. (Mógłbym wam mówić o tylu rzeczach — a wy oczekujecie tyle odemnie). Przedstawię wam nasz sposób działania w Ameryce, a później jak na naszych zebraniach amerykańskich, powiem Wam; Pytajcie mnie o co chcecie. Ja będę na to odpowiadał, a jeżeli nie będziecie ostatecznie zadowoleni, będzie to wyłącznie Wasza wina. Mówmy z wszelką możliwą swobodą, powiedziałbym z amerykańską swobodą. (Wesołość i oklaski.) Oto, co się najwięcéj tam udaje:

Przedewszystkiem znajomość osobista parafian ze strony kapłana. Znajduję pod tym względem przedziwne lekcye gorliwości, lekcye praktyczne w św. Janie, tam, gdzie mowa jest o dobrym pasterzu i sądzę pod tym względem, że najlepszym podręcznikiem w ręku kapłana jest ewangelia taka, jaka jest. Czytaliśmy ją z objaśnieniami praktycznéj służby duchownéj i będziecie zdziwieni, jak wszystko się zgadza. Są to słowa i czyny najwyższego Pasterza. Dobry pasterz woła swe owieczki jednę po drugiéj, zna je, nie w sposób ogólny, jako trzodę, zna je tak dobrze, że może każdą nazwać po imieniu. Każda owieczka zna głos swego pasterza a gdy ktoś inny mówi do niéj, powiada ona: To nie głos mego pasterza. Nie zawsze pociąga się od razu dusza w sposób nadprzyrodzony.

Pamiętajmy, że Pan nasz zstąpił na świat, aby udoskonalać naturę i dodać coś jeszcze; rzeczy nadprzyrodzone powinny się opierać na przyrodzonych, zdobywać najprzód serca, wierni idą za przyrodzeniem; widzą oczami a czują sercem tych, których kochają. Trzymajcie się tych uczuć przyrodzonych, niechaj każdy wie, że jesteście jego przyjaciołmi, niech patrzy na was jak na przyjaciela. Najprzód odzywajcie się do serca, potem do duszy. Często jedna się sobie ludzi niczem więcéj, jak ukłonem na ulicy. W Ameryce i Irlandyi proboszcz musi znać imię każdego z swych parafian. Przyjaźń znajdzie się późniéj łatwo. Parafianin przyjdzie do kościoła, by usłyszeć swego pasterza, *ratione personae*. Kto wie? może pójdzie na mszą św., odprawi

spowiedź wielkanocną. Pierwsza siła, na którą liczymy, to wzbudzanie miłości, poznanie i ocenianie ludu. Ale na to trzeba żyć wśród niego jak brat: nie powinno być przesadzonéj uległości ani widocznych wysiłków, ale serdeczność i bezinteresowność. Trzeba, sby widziano, że nasze uczucie jest szczere i uczciwe. (Oklaski.)

Wiele uzyskać można, zajmując się wiele małemi dziećmi. Znałem amerykańskiego proboszcza, który był doskonałym pod tym względem. Chwalił dzieci w obec rodziców a o najładniejszém z nich mówił: „Jakież podobne matce!“ i zdobywał matkę natychmiast (wesołość i oklaski).

Zanadto zapominamy także zajmować się sprawami doczesnemi, które tak są miłe robotnikowi i małemu kupcowi; tym biednym ludziom tak trudno żyć! Niechaj robotnik i kupiec wiedzą dobrze, że jeżeli chcemy zapewnić im szczęście w niebie, pragniemy także dać im szczęście na ziemi. Pewien pisarz angielski w „Przeglądzie przeglądów“ powiedział niegdyś: „Leon XIII rozumie swoje czasy. Wie on, że niepożytecznem jest przyrzekać jedynie nagrody w niebie, chyba, że się może dyskontować swe obietnice i w czasie złożyć dowody.“ Lud wam będzie więcéj wierzył, jeżeli zaczniecie od tego. Pobożność, mówi św. Paweł, jest użyteczną we wszystkiém, ponieważ ma obietnice życia przyszłego i obecnego. Rozważmy te słowa św. Pawła. Okazujmy się szczęśliwymi z powodzenia doczesnego naszych wiernych; wylewajmy w ich dusze nasze serca; interesujmy się wszystkiém, co dobre i użyteczne w chwili obecnéj.

Niektórzy powiedzą wam: „Strzeżcie się, bo to niebezpieczne!“ Przypomina mi się tutaj poczciwy dyrektor seminaryum, który mi powiedział w méj młodości: „Niechaj kapłan będzie tylko przy ołtarzu, w konfesyonale, przy łożu umierającego, lecz poprzestańcie na tém.“ Gdybym go był usłuchał, nie byłbym zaszedł daleko. (Przytakiwanie i wesołość.)

M. Panowie, ziemia należy do Boga tak samo, jak niebo, a kapłan, przedstawiciel Boga, winien bronić jego interesów z tego podwójnego stanowiska. (Przytakiwanie.)

Lud będzie nas kochał, jeśli zobaczy, że należymy do obecnych czasów i kochamy wszystko, co dobre w postępie; w ten to sposób rozbroimy naszych nieprzyjaciół. Ukochajmy przeto wszystko, co światu pokazuje geniusz ludzki, wszystko, co uwydatnia siły, które stworzenie odkrywa w dziełach Boga! Człowiek nie tworzy nic, odkrywa tylko to, co Bóg stworzył a inteligencya ludzka odsłania tylko inteligencyą Boga, który jest jéj twórcą. Nie trzeba sobie wystawiać, iż świat zatrzyma się w biegu. Nie: świat idzie daléj. Pokażmy, że my, apostołowie Boga, cieszymy się zawsze, ilekroć postęp się dokona. Cieszymy się z wszystkich zmian pożytecznych. Niechaj świat sobie powie: „Chcemy postępu, możemy pójść za nimi!“ (Oklaski.)

Kiedy mówimy do ludu, używajmy zawsze słów, jakie lud rozumie. Niech nie będzie dwóch języków, języka naszego i języka ludu. Na cóżby nam się zdało mówić rzeczy podniosłe, jeźliby nas nie rozumiano? Nie tylko słowami, ale czynami trzeba pokazać, że należymy do naszych czasów i że kochamy wszystko, co dobre. Co do mnie panowie, chodzę na wszystkie zebrania, które się odbywają w mojem mieście episkopalném. Niejeden we Francyi gorszyłby się, gdyby wiedział, jakie tam głosiłem mowy. Nie zrozumianoby mnie. Kiedy tam idę, lud cieszy się, że mię widzi. Jeżeli się zajmują projektem kolei żelaznéj, zabieram głos i pierwszy powiadam: „Trzeba ją mieć!“

W czasie ustanawiania tramwajów elektrycznych miałem mowę o ich korzyściach i o drodze, którą im nakreślić należy. „Robotnicy mają pierwsi interes w tém“ — mówiłem i wykazałem wszystkie korzyści, jakieby osiągnęli z takiego tramwaju. Chodzę również na zebrania mieszane, składające się z katolików i protestantów. Znajdują nas wszędzie: na zebraniach, mających na celu święcenie niedzieli itd. W Paryżu przeciwnie na zebraniu międzynaradowém, żądającém odpoczynku niedzielnego, nie znalazłem wielu nazwisk księży, znalazłem tylko jedno księdza Garniera. Ktoś z obecnych zauważa, że ich było więcéj. Ilu? pyta Monsignor. Trzech lub czterech. Nie miałem więc całkiem niesłuszności. Chodźcie, panowie, na te zebrania; im więcéj chodzić będziecie, tém więcéj będą was pragnęli mieć, tém więcéj was poznają i pokochają.

Wielkiem nieszczęściem dla kapłana francuzkiego jest to, iż bywa zanadto skromnym. Żyjemy w czasie, w którym się nie wychodzi na szukanie perły. Nie stawia się świecznika pod korzec, lecz na nim. W księdzu są dwie dusze: prywatna i ta niech będzie skromną, pokorną, usuwającą się jak tylko można, niechaj trzyma się zdala od zatrutéj atmosfery świata, jak róża w ogrodzie. Jest w nas także dusza pasterza, żeglarza, który w miarę potrzeby musi pływać po dalekich oceanach. Trzeba szukać owieczek, iść wszędzie, pokazywać się wszędzie. Jest się pasterzem, jest się odpowiedzialnym za zbawienie innych tak samo, jak za swoje własne. Patrzcie na apostołów! oni się rozpraszają i idą wszędzie, gdzie się znajdują dusze. Nie ma niebezpieczeństwa dla kapłana, kiedy się spełnia wolę Bożą, tego Boga, który daje pracę, daje łaskę do jéj spełnienia. (Przytakiwanie).

(Dokończenie nastąpi.)

Z Górczyna.

27 września.

(Jakto wybrano dozór szkólny? — Opłakane skutki nauki religii. — Prywatna nauka języka polskiego. — Czemu ks. proboszcza nie było na egzaminie?)

W grudniu r. z. zebrała się gmina, aby pod kierownictwem król. komisarza wybrać nowy dozór szkólny, bo urzędowanie poprzedniego kończyło się. Wybrano dwóch członków, Polaków i katolików, a na trzeciego Niemca protestanta, którego p. komisarz proponował, nie głosowano.

Więc nowy wybór wyznaczono na początku r. b. Król. komisarz przeczytał rozporządzenie p. landrata żądającego, aby gmina wybierała dwóch katolików i jednego ewangielika. Gmina się dopominała, aby pięciu członków obierano, gdyż na gminę, jak Górczyn, liczącą przeszło 2500 dusz, to więcéj członków być powinno w dozorze. Na to król. komisarz odpowiedział, że kto nie chce głosować podług woli p. landrata, to niech opuści lokal. Sypnęła się wiara ku drzwiom i po chwili został p. komisarz, patrzący na trzech członków gminy t. j. na dwóch nauczycieli i na dawniejszego sołtysa. Przystąpiono do wyboru, ta trójka — bo tres faciunt collegium — głosowała więc, stanowiąc o losach gminy szkólnéj. Wybrano podług żądania p. komisarza dwóch Polaków katolików: p. Sellmanna ponownie i p. Karpińskiego, nadto Niemca ewangielika, dozórcę szosy. Ale znowu sęk, bo wybrano takich, których nie było w lokalu wyborczym, więc nie było od ręki deklaracyi, czy wybrani przyjmują wybór.

Zawezwał ich więc p. komisarz do siebie, aby zasięgnąć téj deklaracyi. Panowie Sellmann i Karpiński oświadczyli, że nie przyjmują wyboru, bo w tem głosowaniu nie widzą woli gminy; dwóch zależnych od rządu nauczycieli i trzeci urzędnik szosowy, zależny także od swéj władzy, to przecież nie może uchodzić za głos gminy. Nastąpiła chwila namysłu, w czasie któréj oświadczono tym dwom „upornym“ Polakom, że jeżeli nie przyjmą wyboru, to zostaną podwyższeni w podatkach.

Gmina szkólna, broniąca spraw i praw swoich, wniosła przeciw temu wyborowi zażalenie do Prześwietnéj Królewskiéj Rejencyi, ale nic tam gmina nie wskórała, bo Prześw. Król. Rejencya odpowiedziała, *że sami sobie winni członkowie gminy, bo czemuż powychodzili z lokalu wyborczego.* Nie wiem, czy w proteście napisano, że to wyjście hurtem z lokalu stało się na wyraźne żądanie p. królewskiego komisarza? W takim razie byłaby się przecież Prześw. Król. Rejencya dowiedziała, że w tym razie nie może być mowy o „wyjściu i opuszczeniu“ lokalu, tylko o nakazie do wyjścia i opuszczenia.

W przeszłym miesiącu wyznaczył p. królewski komisarz termin w szkole i wprowadził dwóch członków dozoru w urząd t. j. jednego Polaka, p. Karpińskiego, a drugiego Niemca, owego dozórcę szosy. Trzeciemu członkowi dozoru wyznaczył p. komisarz nowy termin pod karą 20 marek. Odbył się więc nowy termin i wprowadzono tego drugiego Polaka, p. Sellmanna. Jest więc dozór szkólny w składzie, jakiego sobie władze życzyły.

W szkole naszéj jest, jakeście to przed kilku tygodniami donosili, 440 dzieci, pomiędzy któremi tylko około 35 ewangelików. Natomiast, w szczególnym do tego stósunku, mamy z postanowienia Prześw. królewskiéj rejencyi dwóch nauczycieli Polaków i czterech Niemców, z pomiędzy których dwóch jest katolików, ale ani jeden z tych Niemców nie zna języka polskiego. Religii katolickiéj uczy dwóch nauczycieli Polaków po polsku w dwóch niższych klasach, a w czterech wyższych uczą się dzieci po niemiecku. Pożal się Boże rezultatu takiéj nauki! Dzieci starsze zapominają tego z religii, czego się w niższych, tylko dwóch oddziałach nauczyły; w czterech klasach prawią im nauczyciele po niemiecku, więc jakiż może być rezultat? Niedorzecznością i niesumiennością jest, jeżeli ktoś twierdzi, jakoby dzieci nasze rozumiały ten wykład niemiecki. To fałsz, którego zbijać nie potrzeba. Spodziewam się, że Prześwietnym władzom wyższym chodzi o umoralnienie ludu, to téż tuszę sobie, że przywrócą one wykład polski w religii przez całą szkołę dla dzieci naszych.

Prywatnéj nauki języka polskiego nie ma u nas, a przecież na tyle się jeszcze gmina zdobyć powinna, aby dziatki w ojczystym języku czytać i pisać się nauczyły. Oby Polacy należący do dozoru szkólnego, znani ze swéj stateczności i życzliwości dla dziatwy szkólnéj, zająć się tém chcieli. Za to będzie im gmina bardzo wdzięczną, a dzieci w późniejszych latach, gdy do rozumu przyjdą, błogosławić im będą.

Na rocznym popisie nie było księdza proboszcza. Czemu? O tém tu głośno z wielkiem niezadowoleniem mówią. Podobno ktoś nie życzył sobie, aby ksiądz proboszcz dr. Lewicki był na tym popisie. Może królewski inspektor powiatowy zechce łaskawie rzecz tę publicznie wyjaśnić, aby zapobiedz fałszywym może domysłom i wieściom.

Praktyczny kurs socyalny w München-Gladbach.

W niedzielę zwiedzali uczestnicy kursu wszystkie zakłady i dobroczynne urządzenia, w które Gladbach tak obfituje. Oglądano szkoły gospodarstwa domowego i robót ręcznych, których jest cztery, obejmujących przeszło 800 uczęszczających do nich. Są tam dziewczęta z fabryki, przeważnie z biedniejszéj klasy ludu, które w domu nie mają sposobności wykształcić się w zajęciach potrzebnych gospodyni domu. Z szkołą robót ręcznych jest połączona szkoła gotowania, w któréj się uczą dziewczęta oddziałami po pięć lub sześć. Obiady dostaje tam około 30 dziewcząt z fabryki w cenie 30 fenygów za obiad.

Po południu zaprosił p. Brandts uczestników na koncert wokalno-instrumentalny, urządzony przez robotników z jego fabryki. Koncert ten wypadł bardzo dobrze. Następnie udali się wszyscy na zebranie związku robotnic, w domu robotnic założonym przez księdza Liesen, obecnie proboszcza w Gelsenkirchen. Prof. Mausbach, kierownik hospicyum, mówił o działalności ks. Liesen i zachęcał obecnych do zakładania takich stowarzyszeń, których urządzenie i kierownictwo jest wdzięcznem zadaniem i wcale nie tak trudnem, jakby się to mogło zdawać na pierwszy rzut oka. W imieniu gości przemawiał ks. prob. Mehler z Ratyzbony, który podnosił wzorową organizacyą zakładu.

Z hospicyum udali się wszyscy na zebranie stowarzyszenia robotników „Concordia,“ liczącego około 1300 członków. Ksiądz dziekan Krichel w dłuższém przemówieniu skreślił troskliwość katolickich kapłanów o duchowe i materyalne dobro stanu robotniczego i zakończył mowę okrzykiem na cześć księdza Hitzego. Dep. Hans wygłosił humorem zaprawioną, lecz poważną prawdę zawierającą mowę, która wywołała huczne i przeciągłe oklaski. Znakomicie wyćwiczony związek śpiewacki zaprodukował kilka pieśni, poczém nastąpiły żywe obrazy z męczeństwa św. Wawrzyńca, patrona księdza dziekana Krichla. Wszyscy uczestnicy kursu socyalnego opuścili to miejsce z najżywszém zadowoleniem.

W poniedziałek nastąpił wykład radzcy krajowego Brandtsa z Dyseldorfu o zadaniu i organizacyi chrześciańskiego miłosierdzia. Nasze stulecie słusznie można nazwać wiekiem miłosierdzia, nigdy bowiem nie zdziałano tyle dla opieki nad biednymi. Im więcéj z jednéj strony widzimy niewiary i niemoralności, tém bardziéj z drugiéj strony mnoży się dobroczynność. Opieka nad biednymi jest publiczną, mianowicie w Niemczech i w Anglii; ostatnia jest klasycznym krajem przymusowéj opieki nad biednymi, Francya natomiast klasycznym krajem dobrowolnéj opieki i dotychczas jest niedoścignioną. Głównemi zarysami niemieckiego ustawodawstwa o ubogich są: a) prawo wolnego osiedlania się; b) obowiązek każdéj gminy do tymczasowego wspierania; c) nabywanie i utrata siedziby, obowiązującéj do pobierania wsparcia. Ustawy te pociągały za sobą pewne niedogodności, tak, że ciężar na ubogich w Niemczech wynosił w 1885 roku 92 miliony marek. Wpływu nowego ustawodawstwa socyalnego należy dopiero odczekać. Następnie mówca wyłożył organizacyą i wykonywanie publicznéj opieki nad biednymi specyalnie miejskie urządzenia dla ubogich, t. zw. system elberfeldzki, udzielanie pracy w miejsce jałmużny. Wspomniano także o dobroczynnych urządzeniach protestanckich, o „wewnętrznéj misyi,“ o ogólnych humanitarnych urządzeniach, narodowym związku kobiet (vaterländischer Frauenverein jest zatem *czysto protestancką* instytucyą), o ewangelickich związkach przeciw żebractwu itd. Mówca zaznaczył, że dziwnym sposobem starają się o uchylenie tych wszystkich instytucyi od wpływu religijnego. O katolickich urządzeniach zapowiedział pan Brandts mówić obszerniéj w następnym wykiadzie.

Ks. Hitze mówił w dalszym ciągu o ochronie robotnika i objaśniał szczegółowo nową ustawę o ochronie robotnika z 1 czerwca 1891 r.

Następny mówca ks. dziek. dr. Schmitz z Krefeldu rozwodził się nad związkami robotnic i nauką gospodarstwa domowego. Dla wszystkich dziewcząt pracujących we fabrykach jest taki związek koniecznie potrzebny. Organizacya jego musi być demokratyczną, kierownictwo ściśle monarchicznem, znajdującem się w ręku duchownego prezesa. Ze związkiem należy połączyć kasę oszczędności. Moralnem zadaniem nauki gospodarstwa jest rozbudzanie zmysłu i zamiłowania robót domowych i szczęścia domowego, technicznem zaś zadaniem pouczanie w robotach ręcznych, prasowaniu i gotowaniu.

Po południu zwiedzano koszary robotnicze akcyjnego towarzystwa dla mieszkań robotniczych. Wieczorna dyskusya obracała się około związku ludowego dla katolickich Niemiec. Właściciel fabryki Fr. Brandts zagaił posiedzenie i udzielił głosu adwokatowi Trimbornowi z Kolonii, który w 1½ godzinnéj, pełnéj życia i humoru mowie skreślił cele związku ludowego i środki ku ich osięgnięciu. Mówca stwierdził, że u ludu prostego znajduje się daleko więcéj ideałów, więcéj serca i ofiarności, aniżeli u t. zw. „wykształconych“, nie mówiąc już o przeciętnych „filistrach-piwoszach“, którzy o nic innego nie dbają, jak o żołądek i kieszeń.

W pierwszym wykładzie swym we wtorek mówił radzca krajowy Brandts w dalszym ciągu o urządzeniach dobroczynnych i to wyłącznie katolickich. Ich zadaniem jest 1) utrzymanie i wzmacnianie życia rodzinnego, 2) organizacya i publikacye, statystyczne zapiski, referaty roczne zakładów i stowarzyszeń, fachowe pismo, 3) stosunek do publicznéj ochrony biednych.

Jeneralny prezes Schäffer mówił o stowarzyrzeniach czeladzi, wspominając ich założyciela, ks. Kolpinga. Opatrznościowem dziełem było powołanie do życia ze strony ks. Kolpinga stowarzyszeń, na których czele stoi kapłan, jako ojciec czeladzi. Ich znaczenie i szczególne błogosławieństwo polega na rozbudzaniu i utrzymywaniu religijnego usposobienia, pracowitości; ważnym jest także familijny charakter stowarzyszeń, popierany przez budowanie wspólnych domów czeladniczych.

Ks. Hitze mówił o spoczynku niedzielnym w handlu i przemyśle i zbijał wszystkie zarzuty przeciwko obecnemu spoczynkowi niedzielnemu. Mówca rozwodził się daléj nad ograniczeniem czasu pracy, nad uregulowaniem wypłaty myta, ordynacyą robotniczą, wydziałami robotniczemi itd.

Po południu zwiedzono kilka zakładów, potem nastąpiła dyskusya nad stowarzyszeniami uczniów rzemieślniczych i spoczynkiem niedzielnym.

Wedle urzędowéj listy wynosi liczba uczestników kursu 497.

Niemcy.

* ***Berlin***, 29 września. W obec propozycyi profesora teologii Harnacka, który, jak pisaliśmy we właściwym czasie, żąda, aby w miejsce wyznania wiary apostolskiego, ułożyć inne, krótkie wyznanie wiary, oświadcza zarząd i wydział niemieckiego związku szlacheckiego w „Kreuzztg.,“ co następuje:

NAJMŁODSI.

(121) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 224.)

Pożegnawszy Zygmunta, z tem większą więc niecierpliwością tam jechał, a przybywszy, zadzwonił silnie do bramy.

Wszedł śmiało, jak ten, który jest pewny, że mu tu o każdéj porze wejść wolno.

Na korytarzu zastąpił mu drogę stary dozórca.

— Sale zamknięte — rzekł chmurno — wchodzić nie wolno.

— Co? — przerwał Sipajłło — nie poznajesz mnie chyba! mnie nie wolno?

— Właśnie panu — odparł dozórca spokojnie — ale stanowczo.

Jerzy zdumiony cofnął się, a potem chciał ręką usunąć dozórcę, który mu przejście zagradzał.

Ten jednak stał nieporuszony.

— Gdzie dr. Vincent? — krzyknął Sipajłło — co to jest? co to znaczy?

W tejże chwili otwarły się drzwi boczne i wyszedł lekarz dyżurny, ale nie dr. Vincent.

Ten był nieznany Jerzemu.

— Pan Sipajłło? — spytał — z trudnością wymawiając nazwisko.

— Bardzo mi przykro — dodał, kłaniając się uprzejmie — ale mam wyraźny rozkaz nie puścić.

— Co to znaczy? co to jest? — bełkotał Jerzy nieprzytomny — wodząc oczami dokoła.

W cieniach korytarza widział snujące się postacie Sióstr Miłosierdzia i dozorców. Skupiano się na odgłos wrzawy i patrzano ciekawie w tę stronę.

— Nie umiem panu wytłomaczyć — mówił uprzejmie lekarz — od wczoraj dopiero tu jestem na miejscu dr. Vincent, który ustąpił.

Otrzymałem co do pana wyraźne polecenie, którego powodów nie znam.

Sipajłło już nie słuchał. Zatoczył się i oparł o ścianę.

Przed nim stała matka Marietty, mierząc go wyiskrzonym wzrokiem.

— Podły! nikczemny! — krzyczała, zbliżając twarz swą obłąkaną do jego twarzy i pięściami mu grożąc.

Jerzy odtrącił ją i wybiegł ze szpitala.

Gdzie iść? sam nie wiedział. Cios był nadto niespodziewany, gwałtowny; oszołomił go, odebrał władzę myślenia.

Machinalnie, instynktem zaszedł pod bramę domu, w którym bywał dość często. Był to klub, gdzie wprowadził go przed kilku miesiącami ten sam dr. Vincent, którego Jerzy zastępował w szpitalu i którego zaufanie tak haniebnie zdradził.

Spojrzał w okna; były oświetlone. Grano zapewne. W klubie tym grywano wysoko, a Jerzy zasiadał tam często do zielonego stolika. Od studenckich czasów, od owéj nocy ostatniéj w Kijowie, bezsennie przy kartach spędzonéj, po raz wtóry zaczął grać w Paryżu. Mógł sobie teraz na to pozwolić; Borski pieniędzy mu nie szczędził, gotówki nigdy mu nie brakło, a grał nieraz szczęśliwie i z rosnącą namiętnością.

— Pójdę tam — pomyślał — oszołomię się grą, a może się spotkam z dr. Vincent i dowiem się, co to wszystko znaczy.

Za chwilę siedział w klubie przy zielonym stole. Zastał kilku znajomych, ale dr. Vincent nie było. Jako dobrego partnera powitano go uprzejmie i do gry zaproszono.

Siadł nieprzytomny. Kazał sobie podać koniaku i jednym haustem wypił spory kieliszek; to go orzeźwiło nieco. Ale do równowagi jeszcze przyjść nie mógł. Nie mógł schwytać swego „ja“, które jakby się oddzieliło od jego fizycznéj istoty; myślało osobno i było daleko, przy Mariecie.

— Gram! — rzekł krótko — tak samo, jak niegdyś w Kijowie.

Rozdawano karty. Bakarat był w pełnym rozwoju. Przy każdym z grających leżały stosy monet złotych.

Jerzy grał machinalnie. Przegrywał — płacił, wygrywał — zsuwał pieniądze. Nie robiło to na nim żadnego wrażenia.

— Wina! — krzyknął.

Podano mu butelkę szampańskiego, zwanego w Paryżu „polskiem“ Moët et Chandon.

W klubie znano już gust Sipajłły.

Wypił całą szklankę, potem drugą i począł się ożywiać. Jego „ja“ wracało do niego, dziwne jakieś, niezwykłe, oszołomione, ale tracące pamięć wrażeń świeżo przebytych.

Szczęście mu dzisiaj służyło. Wygrywał ciągle i teraz śmiał się już do swojéj wygranéj, do tych stosów złota, które koło siebie gromadził.

Pił ciągle i coraz większą wrzawę słyszał wokół siebie. Wrzawę rozkoszną, która tłumiła wszystkie głosy słyszane dzisiaj: śpiew Oli, słowa Zygmunta, głos dozorcy szpitalnego, wyrok lekarza, wszystko!

Widział tylko karty przed sobą i złoto, połyskujące w blaskach, które go drażniły.

Nagle, biorąc kartę, podniósł growę i naprzeciw siebie ujrzał dr. Vincent.

Twarz jego wydała mu się dziwnie zmienioną. Mówił głośno i gwałtownie do otaczających go i słuchających ciekawie.

— Nie wiecie, kto to jest! ja wam powiem! To zbrodniarz! Nie dla nauki, lecz dla swéj ambicyi działał! Nauce nie przyniósł nic, żadnego nie przysporzył dowodu, lecz w zdrowym organizmie wywołał takie zaburzenia i taką chorobę, że nieszczęśliwa dziewczyna, córka zasłużonego żołnierza, który poległ na polu bitwy, jedyna pociecha ubogiéj wdowy zejdzie może do grobu. Przez niego ja, który go z ufnością o zastępstwo w szpitalu prosiłem, straciłem posadę, zdobytą wieloletnim trudem! To zbrodniarz!

Nagle gra ustała. Wszyscy zwrócili się ku mówiącemu i spoglądali na Sipajłłę, który siedział nieruchomy i słuchał z dziwnym jakimś wyrazem w ustach skrzywionych i oczach osłupiałych, jakby to, co słyszał, do niego nie odnosiło się wcale.

Jeszcze jednę szklankę szampańskiego wina wypił, wzdrygnął się i powstał.

Był siny, wargi mu drżały, oczy na wierzch wybiegły.

— Kto mówi, żem zbrodniarz? — krzyknął.

— Ja! — odpowiedział dr. Vincent, zbliżając się śmiało do Sipajłły.

Jerzy porwał garść złota, leżącego na stole i cisnął niem przed siebie. Nieprzytomny, oszalały, rozrzucał wszystko i złoto i karty, ryczał z wściekłości.

Słyszał wokoło siebie krzyk, wrzask dziki, łoskot, bronił się czem miał pod ręką, szamotał się z tymi, którzy go ująć chcieli. Odepchnął najbliżéj stojących i wyszedł sam na ulicę.

Pierwsze świty dzienne przebijały się już na niebie.

O téj porze Ola czuwała jeszcze. Doznane wrażenia spędzały sen z jéj powiek. Po upojeniu chwilowem, a bardzo rozkosznem, jakie jéj dało niezwykłe powodzenie i oklaski publiczności, rozdrażnił ją i zabolał widok Zygmunta obok Ireny, w któréj wyrazie twarzy, spojrzeniach, uśmiechu domyślała się ciągłéj dla siebie obelgi.

Scena z bukietem dopełniła miary.

„Wierne trzymanie się składu apostolskiego," tak brzmi pierwsze zdanie statutu niemieckiego związku szlacheckiego. W obec zaczepek ze strony naukowéj, na które niedawno zostało wystawione Apostolicum w sposób zagrażający kościołowi i państwu, widzą się zebrani dziś członkowie zarządu i wydziału związku niemieckiéj szlachty spowodowani do publicznego wyznania téj niezaprzeczonéj podstawy Kościoła, do przypomnienia tego nierozerwalnego łącznika chrześciańskiéj szlachty obydwóch wyznań, jako też do wezwania członków związku ku obronie tego wiecznego dobra. Podp.: Zarząd i wydział niemieckiego związku, hr. Schulenburg-Beetzendorf, hr. Bothmer, Wedel, bar. Liliencron, bar. Richthofen, Knebel, Mosch."

— *Przy dzisiejszych* wyborach na pierwszego burmistrza berlińskiego oddano z 117 głosów 94 na burmistrza Zelle, 22 kartki oddano bez nazwiska.

— *W sprawie* palenia zwłok umarłych, którego się domaga u rządu magistrat berliński, piszą teraz pisma niemieckie, że tak pruski prezes ministrów, jak i kanclerz, są zasadniczymi przeciwnikami palenia ciał.

— *Rada* kolonialna zostanie znowu zwołaną w końcu października. Z większych kolonialno-politycznych projektów zdaje się nie zostanie tym razem żaden przedłożony. Kierownik Rady kolonialnéj, dr. Kayser, wypracował memoryał o swych doświadczeniach we wschodniéj Afryce.

— *Wedle* wykazu urzędowego wynosił dowóz towarów w Niemczech w sierpniu b. r. wedle wagi mniéj, aniżeli w sierpniu roku zeszłego to jest 25,231,049 podwójnych centnarów w porównaniu z 26,188,494 w roku zeszłym, a zatem o 957,445 p. cent. czyli 3,7 pret. mniéj. Wywóz wynosił w sierpniu 18,294,690 p. cent. w porównaniu z 18,035,108 cent. w r. z., czyli o 259,582 p. cent. czyli 1,4 pret. więcéj.

— *Osobne* biuro choleryczne dla siebie urządziło ministerstwo oświaty od czasu wybuchnięcia téj zarazy, w którem opracowuje się odnośne sprawy. Prace biura są tak liczne, że urzędnicy pracują w niem od godziny 8 rano do 10 wieczorem po części kolejno.

Francya.

* *Kongres socyalistyczny w Tours* postawił dziewięć żądań, które już w teraźniejszem społeczeństwie przeprowadzone być mają. Między temi żądaniami znajdują się także nonsensa, jak np. pod nr. 1: kobieta ma utrzymywać takie samo myto, co mężczyzna; pod nr. 5: że myto ma być wszędzie jednakie; pod nr. 6, że płaca za sztuki ma być zniesiona i ustenowiona płaca dzienna. A więc czy robotnik będzie leniwy, czy pilny i pracowity, czy zręczny lub niezręczny, czy będzie fizycznie silnym lub słabym — jedna płaca ma być zaprowadzona. Że to byłoby co najmniej niesprawiedliwością, jeżeli nie jest utopią, na to panowie socyaliści nie zważają.

Cholera.

Hamburg, 29 września. Urzędowo donoszą, że dzisiaj zachorowało tu 70 osób, umarło 25.

Szczecin, 29 września. Wedle urzędowego doniesienia, zachorował tu na azyatycką cholerę pewien robotnik, mieszkający przy Elisabethstr.

Essen, 29 września. „Rhein-Westfallische Ztg" donosi, że lekarze stwierdzili, iż szkuciarz Kock umarł na azyatycką cholerę.

Kraków, 29 września. W Krakowie i na Podgórzu zachorowały na cholerę 2 osoby.

Wiedeń, 29 września. „Oesterreiches Sanitätswesen", organ najwyższéj rady zdrowia pisze w dzisiejszym numerze: Niebezpieczeństwo zawleczenia cholery ze sąsiednich okolic Rosyi do Galicyi i Bukowiny w ostatnich czasach znacznie wzrosło. Od dwóch tygodni kursują na linii Kijów-Wołoczyska pociągi lazaretowe, co dowodzi, że chociaż cholera oficyalnie nie sprawdzona, przecież istnieje niebezpieczeństwo dla wymienionéj linii, skoro rząd rosyjski te wagony zaprowadził.

Również zachodzi poważna sytuacya na granicy Bukowiny od chwili wybuchu cholery w Besarabii. Chociaż oficyalnie nie sprawdzona, panuje ona na granicy rumuńskiéj w Leowie; wskutek stosunków w Rumunii, niebezpieczeństwo jest groźne.

Monachium, 29 września. Rada miejska uchwaliła 6000 m. dla biednych Hamburczyków.

Budapeszt, 29 września. Według doniesienia dzienników, wczoraj umarły dwie osoby, dzisiaj zaś jedna wśród objawów cholerycznych. Cztery nowe osoby chore przyjęto do szpitala.

Paryż, 29 września. Wczoraj zachorowało w Paryżu 26 osób, umarło 8; w promieniu milowem zachorowało 8 osób, umarło 8.

Havre, 29 września. Wczoraj zachorowały tu 4 osoby, umarły 2.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 30 września.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił właściciela dóbr rycerskich i porucznika rezerwy śląskiego pułku przybocznego kirysyerów nr. 1 hr. Węgierskiego z Pszowa w powiecie rybnickim do noszenia orderu maltańskiego.

* **Pan Bernard Chrzanowski**, adwokat z Poznania, czepia się w „Dzienniku Poznańskim" pisma naszego, z powodu naszéj bardzo krótkiéj i objektywnéj wzmianki o „Ascecie" p. dr. Rabskiego. Nie zbija jednak faktu, który podaliśmy. Milczenie było „ponure". Ani nam jednak przez myśl nie przeszło sądzić, żeby w zebraniu nie znajdowali się członkowie, którzy milczeli z podziwu nad „talentem autora, dramatycznością utworu i pod wrażeniem prawdziwéj poezyi." Czyż, pytamy, milczenie takie nie było także wymownem ze względu na prawidłowość sądu i dojrzałość milczących? Koniec końców pokazuje się, że wszyscy milczeli „z różnych powodów: „młodzi" z „podziwu", dojrzali z względności, żeby dobrych chęci autora nie zrażać, wykazując mu, jak mało jeszcze „dzieło" jego odpowiada pretensyom, jak powszechnie twierdzą „piramidalnym."

* **Donoszą nam** z miasta, że trzej duchowni, którzy byli obecni przy odczytaniu „dramatu" pana dr. Rabskiego, jakkolwiek nie liczą się bynajmniej do „starych", milczeli wcale nie „pod wrażeniem talentu autora i dramatyczności jego utworu" — i że jeżeli co podziwiali, to nie „młodość i świeżość, zapał i siłę", wiejącą wedle pana Chrzanowskiego z poezyi p. R., lecz raczéj *młodość* (= niedojrzałość) pomysłu, nad którą dosyć ubolewać nie mogli.

* **„Co było a nie jest, nie pisze się w rejestr"**, broni się korespondent poznański „Gazety Toruńskiéj" w sprawie giełdowéj. Bardzo to wygodnie, zwłaszcza, gdy się sam jest oskarżonym i sędzią. Opinia zupełnie inaczéj sądzi. „Krach" jest dawną rzeczą, to prawda, ale nikogo nie wyleczył, a tém mniej pewnych „kalchasów finansowych", którzy po krachu tylko odmiennym sposobem kalchasują od przedkrachowego. Złe, wtedy zasiane, i to tak lekkomyślnie, po doświadczeniach tellusowych, głęboko się zakorzeniło w społeczeństwie, a perz ten odmładza się nieustannie, nieprzymierzając, jak naciągany humor, że się wyrazimy łagodnie, u poznańskiego korespondenta „Gazety Toruńskiéj"....

* **Teatr polski w Poznaniu.** Przedstawienia rozpoczynają się w niedzielę dnia 2 października.

Na pierwsze to przedstawienie danym będzie obraz historyczny Anczyca z muzyką Lasoty „Kościuszko pod Racławicami".

We wtorek obraz ludowy ze śpiewami i tańcami „Wigilia św. Andrzeja", operetka Offenbacha „Małżeństwo przy latarniach" i komedya Kościelskiego „Prelegent".

Ceny zniżone.

W czwartek komedya Zalewskiego „Artykuł 264". Pierwszy występ artystki teatru krakowskiego panny Aleksandry Parisot.

* **Z Jeżyc** otrzymujemy następujące pismo:

Szanowną Redakcyą „Kuryera Poznańskiego" prosimy uprzejmie, aby zechciała umieścić w łamach swego pisma następujący artykuł:

Radni gminy jeżyckiéj uchwalili w dniu 20 września większością głosów (9 do 6), aby oświetlenie elektryczne Jeżyc tańszéj z dwóch współubiegających się firm powierzyć. Firmami temi były: Simens & Halske z Charlottenbuga, oraz akcyjne towarzystwo „Helios" z Kolonii. Warunki ostatniego towarzystwa były od samego początku dla gminy naszéj o prawie 3500 marek przystępniejsze. Zarząd jeżycki bez porozumienia się z radnymi zawiadomił firmę Simens & Halske o warunkach podanych przez „Heliosa", zapytując się równocześnie, czyby Simens nie zrobił większych ustępstw. Dowiedziawszy się o warunkach „Heliosa" odpisał „Simens", że jeszcze o 10 marek taniéj od towarzystwa „Helios" oświetlenie wykona, na co zarząd gminy jeżyckiéj bez porozumienia się z radnymi bezprawnie przystał. Z dwóch przyczyn przeto jesteśmy zmuszeni założyć protest przeciw podobnie despotycznemu postępowaniu. Jeżeli zapytaną została firma Simensa, czyby ustępstw dalszych zrobić nie mogła, należałoby się naszem zdaniem zapytać i towarzystwo kolońskie, czy ono się oświetlenia Jeżyc jeszcze taniéj nie podejmie, gdyż tylko przez równoczesną konkurencyą obu firm korzyść jakąś gmina nasza osięgnąćby mogła. Obecnie chce firma Simensa oświetlić elektrycznie Jeżyce o 4000 przeszło marek taniéj jak pierwotnie w swym projekcie podała. Towarzystwo zaś „Helios", ofiarując się od samego początku o blisko 5000 marek taniéj od Simensa elektryczne oświetlenie w tych samych rozmiarach, co Simens wykonać, żadnych jeszcze dotąd ustępstw nie zrobiło. O zapytaniu tejże firmy zarząd umyślnie zapomniał. Dla czego — nie wiemy?

Powtóre większość reprezentantów gminy jeżyckiéj nie czuje do Simensa & Halske najmniejszego zaufania, ponieważ inżynier tegoż towarzystwa wyraził się przy początkowych pertraktahyach w obecności kilku reprezentantów gminy, że firma jego nawet 200 marek odstąpić nie może, ponieważ w takim razie musiałaby nierzetelnie pracować. Czyż można zatem mieć do takiéj firmy zaufanie, która wczoraj, gdy chodziło o 200 marek, tychże opuścić nie chce, twierdząc, że w takim razie pracowałaby nieuczciwie, a dziś taż firma 5000 marek opuszcza!

Przekonani przeto jesteśmy, że radzca ziemiański powiatu wschodniego, do któregośmy się z zażaleniem udali, samowolne to postępowanie zarządu jeżyckiego oceni, przyznając zupełną racyą większości reprezentacyi gminy, o czem po otrzymaniu odpowiedzi Szanowną Redakcyą nie omieszkamy zawiadomić.

† **S. p. Fabian Chojnacki**, żołnierz z r. 1831 i kapitan z r. 1848, w ostatnich czasach prelegent w Kółkach włościańskich, zmarł w środę w Wągrówcu. Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę po południu o godzinie 5.

R. i. p.

* **Od dnia jutrzejszego** do 1 kwietnia otwierać będzie poczta swe podwoje dopiero o godzinie 8 rano.

* **Drogę** poza bramą Królewską, wzdłuż wałów fortecznych ku Przepadkowi aż do stoków fortecznych Kernwerku oddała niedawno fortyfikacya na wniosek magistratu poznańskiego do użytku publicznego, za wynagrodzeniem 200 marek rocznie na utrzymanie tejże drogi. Obecnie atoli zamknęła fortyfikacya drogę tę z powodu, że gminy jeżycka i winiarska nie chciały się żadną kwotą przyczynić do utrzymania téj drogi.

* **Pułk artyleryi** pieszéj nr. 5 powrócił wczoraj po południu do Poznania z Grudziądza, gdzie się odbywały ćwiczenia w strzelaniu.

* **Dziś wieczorem** rozpoczyna się u żydów sądny dzień (*Jom Kipur*).

* **Losy** do IV klasy loteryi pruskiéj wykupić trzeba najpóźniéj do 14 października r. b.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Wielka** reprodukcya z obrazu Juliusza Fałata, przedstawiającego cesarza Wilhelma na polowaniu w Schorfhaide, wystawiona jest w jednéj z księgarń niemieckich na Wilhelmowskim Placu.

* **Krotoszyn.** Na mocy rozporządzenia wyższéj władzy wojskowéj pobiera pewna część oficerów załogi tutejszéj lekcye języka polskiego. Lekcye te powierzono wyższemu nauczycielowi gimnazyalnemu p. profesorowi Lindnerowi.

* **Wyrzyska.** W dniu 26 bieżącego miesiąca odbył się tu sejmik powiatowy, na którym uchwalono budowę szosy z Mroczy na Drzewianowo do granicy powiatu bydgoskiego, ponieważ wydział prowincyonalny przyznanie premii na wybudowanie szosy z Łobżenicy do Witosławia i przyjęcie jéj na koszt prowincyi uczynił zawisłem od wybudowania téj szosy, a nadto w razie wypełnienia tego warunku przyznał powiatowi wyrzyskiemu po 6 marek za metr, zamiast zwykłéj premii po 4 m., a to nie tylko dla wspomnianéj szosy, ale i dla szosy z Łobżenicy do Witosławia. — Następnie wybrano komisyą z 8 członków do wypracowania projektu kolei trzeciorzędnych w powiecie. Do komisyi téj wybrani zostali panowie: Koczorowski z Nieżychowa, Witzleben z Liszkowa, hr. Goltz, Büttner z Jeziorek, Genschmer z Łobżenicy, Birschel z Kaczorów, Pampe z Tuszkowa i Falkenberg z Sucharów. — Tutejszéj gminie katolickiéj wyznaczono 8000 m. na budowę szkoły, a dyakoniskom w Poznaniu jednorazowo 300 m.

* **Wolsztyn.** W Powodowie zgorzały we wtorek po południu dwa domy komornicze. Biedni komornicy, pracujący w czasie pożaru na polu, stracili całe mienie. Ogień wzniecił 6-letni chłopczyk, podpalający pérz w pobliżu owych domów komorniczych.

* **Koronowo.** Prace przedwstępne pod budowę kolei trzeciorzędnéj z Bydgoszczy do Koronowa są już w biegu. Kierunek kolei został już wytknięty.

* **„Gazeta Robotnicza"**, która miała być dla zwabienia szerszego koła czytelników przeniesiona na Śląsk, a następnie dla braku funduszów zupełnie przestać wychodzić, wieść będzie daléj swój żywot w Berlinie, gdyż zebrano na dalsze jéj wydawnictwo pewien fundusz. Podobno jakiś Holenderczyk wielce się nią zaopiekował.

* **Wiedeń.** Wydział polskiego akademickiego Stowarzyszenia „Ognisko" w Wiedniu udziela kolegom udającym się do Wiednia wszelkich objaśnień i informacyi. Godziny urzędowe codziennie wieczorem. Lokal Stowarzyszenia VIII Lange Gasse 44.

* **Król w kwarantannie.** Król grecki Jerzy, który powraca do Grecyi na swoim jachcie „Sphakteria", musi poddać się przepisanéj dla „proweniencyi austryackich" pięciodniowéj kwarantannie. Odbywać się ona będzie w ten sposób, że „Sphakteria" przez pięć dni krążyć będzie po wodach greckich, nie przybijając do lądu.

* **„Skóry" za „dziś".** Pewien dom komisowy wiedeński utrzymujący stósunki z berlińską eksportową firmą, która posiadała także filię w Hamburgu, otrzymał w tych dniach telegram następującéj treści: „Senden Euch Häute von Hamburg 10,000". (Posyłamy wam skóry z Hamburga 10,000). Złowróżbna depesza zrobiła wrażenie okropne. Szef wiedeńskiego domu upominał się był poprzednio u firmy berlińskiéj o uregulowanie należności i łatwo sobie wystawić jego przestrach, gdy wyczytał, iż zamiast gotówki, przysyłają mu „skóry", będące, jak wiadomo, doskonałemi przewodnikami zarazy. Biedny szef stracił głowę, biegał od zarządu kolejowego do komisyi sanitarnéj, od przyjaciół swoich do domowego doktora. Bądź co bądź, postanowił nie przyjmować skór tych na skład, gdyż nawet magazynier oświadczył, iż w takich warunkach służyć daléj u niego nie może... Noc całą przepędził bezsennie, nazajutrz zastał w biurze list z Hamburga. Po należytéj desinfekcyi, kopertę otworzył i wyczytał co następuje: „Jak to już wczoraj doniósł panu nasz dom berliński, przesyłamy panu dzisiaj oddzielnie zabezpieczone dziesięć tysięcy guldenów". (Wie Ihnen unser berliner Haus schon avisirte, senden wir Ihnen *heute* separat versichert Zehntausend Gulden). Nikt chyba nie cieszył się jeszcze tak serdecznie ze zmiany pisowni wyrazu, jak ów austryacki aferzysta.

* **Wesołe echo uroczystości genueńskich.** Pewnego dnia, gdy król Humbert podczas pobytu swego w Genui przejeżdżał przez ulice miasta, wśród ludu tłoczącego się, jak zwykle, do powozu króla z głośnemi okrzykami: eviva: wyróżniał się człowiek atletycznéj budowy, który, przeciskając się przez tłum, pragnął koniecznie dostać się do monarchy. Karabinierzy chcieli go usunąć, lecz król dostrzegłszy to, skinął, aby go puszczono. Atleta podbiegł wówczas do króla, uchwycił go za rękę i głosem stentorowym zawołał: „Żyj nam jak najdłużéj, królu Margerito!" Słysząc to, wszyscy zgromadzeni wybuchli śmiechem, nawet Humbert nie mógł się powstrzymać od śmiechu na widok zapału wielbiciela tronu, który nawet nie znał imienia tego, co na tym tronie zasiadał.

* **Na kongresie** Stowarzyszenia francuskiego dla popierania nauk, który odbywa się obecnie w Pau, ks. Roland Bonaparte w sekcyi geografii i geologii zdawał sprawę z mozolnych swoich badań nad lodowcami. Studyował on ich 210 w najtrudniejszych warunkach i doszedł do przekonania, iż Brüchner miał słuszność, twierdząc, że co lat 35 następują po sobie kolejno okresy zimna i gorąca. Według księcia Rolanda, znajdujemy się przy końcu okresu wilgoci (1860—1895), lecz stan lodowców zapowiada wielką i ogólną ostrość temperatury.

* **Zegar sporządzony** wedle systemu decymalnego. Wynalazcą tego nowego przyrządu do mierzenia czasu jest niejaki p. Caminat. Podzielił on dzień na godzin 20, godzinę na 100 minut, minutę na 100 sekund. Zamiast kwandransów, zegar taki wybija każdą piątą część godziny. 100 minut nowéj godziny równd się 72 minutom staréj. Od północy do południa byłoby minut 2000, zamiast jak obecnie 1440.

* **Eksploracye Grenlandyi.** Porucznik amerykański Peary, który wyruszył na wyprawę eksploracyjną do Grenlandyi, dotarł obecnie do najwyższego punktu wschodniego wybrzeża i stwierdził, iż Grenlandya nie rozciąga się tak daleko na północ, jak to powszechnie mniemano. Całe północne i północno-wschodnie wybrzeże nie może być jeszcze oznaczone ściśle na mapie. Najważniejszym owocem wyprawy porucznika Peary jest, iż Grenlandyi nie należy zwiedzać statkiem wzdłuż wybrzeży, lecz sankami wzdłuż wewnętrznego lodowego płaskowzgórza. Koszta takiéj eksploracyi są niższe o pięć do dziesięciu razy od kosztów dawnéj metody eksploracyjnéj i wynoszą zaledwie kilka tysięcy dolarów. — Kapitan parowca „Kite", wysłany na pomoc porucznikowi Peary, donosi, iż dwaj szwedzcy naturaliści, Bjorling i Kalstrumius, przybyli do Disco, na zachodniem wybrzeżu Grenlandyi, w czasie gdy stał tam jego parowiec, z prośbą o prowianty. Wyruszyli znowu pod koniec lipca, kierując się ku Smith's Sound i zamierzając powrócić do St. John w październiku.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę 1 października św. Remigiusza B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 1. Zachód o godzinie 5 minut 38.

* ***Z Wrzesińskiego.*** Wykazy statystyczne są często bardzo przekonywające i pouczające. Zestawienia takie przekonują nas o naszem niedomaganiu albo o naszéj przewadze i wskazują nam, w jakim kierunku więcéj niż dotąd, działać nam trzeba i wytężyć nasze siły, aby donioślejsze osięgnąć korzyści i otrząsnąć się z przestarzałych naleciałości i zboczeń umysłowych.

O sprawkach żydów, wyzyskujących chrzescian niemiłosiernie, rozpisują się obecnie gazety rozmaitych odcieni. Ta okoliczność spowodowala mnie, iż poniżéj podaję wykaz ludności żydowskiéj w miastach W. Księstwa Poznańskiego. Opuściłem jedynie te miasta, w których ludność żydowska nie dochodzi stu osób albo wynosi mniéj, niż 5% w stósunku do ludności chrześciańskiéj.

Na 100 chrześcian liczy żydów:

1.	Kobylagóra	54	43.	Nowy Tomyśl	14
2.	Kępno	46	44.	Ostrzeszów	15
3.	Rogów	45	45.	Obrzycko	10
4.	Janówiec	37	46.	Ostrów	18
5.	Chodzież	25	47.	Pleszew	15
6.	Czarnków	24	48.	Poznań	11
7.	Fordoń	20	49.	Pobiedziska	11
8.	Gołańcz	21	50.	Raszków	11
9.	Grabów	20	51.	Rawicz	10
10.	Łobżenica	24	52.	Szamocin	18
11.	Nowemiasto	20	53.	Szubin	12
12.	Pniewy	20	54.	Skoki	18
13.	Rogoźno	28	55.	Srem	15
14.	Szamotuły	27	56.	Strzelno	11
15.	Swarzedz	23	57.	Trzcianka	15
(Przed 50 laty przeszło 200 prc.)			58.	Wolsztyn	16
16.	Witków	27	59.	Wągrówiec	17
17.	Wronki	24	60.	Zerków	14
18.	Września	20	61.	Znin	15
19.	Wieleń	21	62.	Zaniemyśl	11
20.	Borek	14	63.	Bydgoszcz	5
21.	Buk	11	64.	Budzyń	7
22.	Gąsawa	11	65.	Czempiń	8
23.	Gniezno	10	66.	Dobrzyca	9
24.	Grodzisk	18	67.	Gębice	9
25.	Inowrocław	13	68.	Gostyń	8
26.	Jarocin	18	69.	Jutrocin	5
27.	Kcynia	14	70.	Kargowa	6
28.	Krotoszyn	12	71.	Kościan	5
(Przed 50 laty 50 prc.)			72.	Krzywiń	6
29.	Kobylin	14	73.	Margonin	9
30.	Koźmin	12	74.	Międzyrzecz	6
31.	Koronowo	13	75.	Mixtat	8
32.	Kłecko	10	76.	Mogilno	7
33.	Książ	11	77.	Odolanów	9
34.	Kurnik	14	78.	Pakość	9
35.	Leszno	14	79.	Piła	7
(Przed 50 laty 101 prc.)			80.	Smigiel	6
36.	Międzychód	10	81.	Sroda	7
37.	Mieścisko	10	82.	Skwierzyna	5
38.	Miłosław	18	83.	Trzemeszno	7
39.	Mosina	12	84.	Trzciel	5
40.	Mrocza	11	85.	Wyrzyska	9
41.	Mur. Goślina	13	86.	Wschowa	5
42.	Nakło	12	87.	Zbąszyń	6

Przed 50 laty mieliśmy w W. Ks. Poznańskiem 72 czy nawet 78,000 żydów*), dziś jest ich 42,000.

Najwyższy czysty zysk do podatku gruntowego z obszarów dworskich w powiecie wrzesińskim mają z hektara właściciele

Polacy:		Niemcy:	
1. Bieganów	10,00 m.	1. Broniszewo	17,70 m.
2. Chwałkowo	13,80 „	2. Chwalibogów	10,33 „
3. Grzymisławko	10,15 „	3. Gonice	10,45 „
4. Kozubice	10,00 „	4. Gozdów	12,15 „
5. Nadarzyce	11,20 „	5. W. Gutowy	16,05 „
6. Nowydwór	16,00 „	6. M. Gutowy	14.00 „
7. Otoczno	16,85 „	7. Książno	17,60 „
8. Skarboszew	15,25 „	8. Ostrów szl.	17,50 „
9. Sołeczno	11,80 „	9. Pałczyn	11,00 „
10. Stanisławowo I	14,80 „	10. Słomczyce	10,50 „
11. „ II	13,50 „	11. Strzałków	10,45 „
12. Sokołów	13,00 „	12. Sędziwojewo	14,80 „
13. Staw	10,30 „	13. Węgierki	12,70 „
		14. Żydowo	12,50 „

*) Zobacz: „Die Provinz Posen" von Seminarlehrer A. Baeck.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 29 września. „Mosk. Wied." odebrały drugie ostrzeżenie z powodu artykułu o liście pasterskim moskiewskiego metropolity.

Sztokholm, 29 września. Przy onegdaj i wczoraj odbywających się nowych wyborach, wybrano do pierwszéj Izby siedmiu zwolenników ceł ochronnych i dwóch zwolenników wolnego handlu.

Skrzynka do listów.

Panu J. K. w Górczynie. Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa „Kościuszko" umieściliśmy już w numerze 221 (na wtorek) pisma naszego.

Telegram giełdowy.

Berlin, 30 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	29	30
Pszenica stalej.		
na wrzes.-paźdz.	154 75	155 —
na paźdz. listop.	155 —	155 —
Żyto stalej.		
na wrzes.-paźdz.	147 50	147 50
na paźdz.-listop.	147 25	147
Oléj rzep. spok.		
na wrzes.-paźdz.	49 —	49 —
na kwiecień-maj	49 40	49 50
Okowita słabiéj.		
eksportowa . .	35 90	34 80
na wrzesień . .	34 40	34 20
na wrzes.-paźdz.	34 40	34 20
na paźdz.-listop.	33 20	33 —
na listop.-grudz.	33 —	32 80
na kwiecień-maj	34 10	34 —
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na wrzes.-paźdz.	146 25	146 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	50	
okowity kw. ekp.	10,000	40,000
„ „spoż.	,000	

	28	29
Niem. 3% poż. pań.	87 20	87 —
Consol. 4% . .	106 70	106 70
Consol. 3½% .	100 30	100 10
Pozn. 4% l. zast.	101 70	101 50
Pozn. 3½% l. zas.	96 90	96 70
Pozn. listy rent.	102 50	102 40
Poznań. oblig. .	95 50	95 50
Austr. banknoty	170 25	170 25
Austr. renta srbr.	81 75	81 60
Ros. banknoty .	204 70	205 80
Pols. 5% lis. zas.	65 10	65 —
Pols. likw. lis. zas.	62 90	62 80
Węg. 4% renta zł.	95 40	95 50
Węg. 5% „ pap.	85 50	85 60
Austr. kred. akcye	166 90	166 25
Aust. franc. koleje	125 —	124 60
Lombardy . . .	42 60	42 25
Usposobienie:	słabo.	

Szczecin, 30 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	29	30
Pszenica słabo.		
na wrzes.-paźdz.	155 —	154 50
na paźdz.-listop.	155 50	154 50
Żyto słabo.		
na wrzes.-paźdz.	142 —	141 —
na paźdz.-listop.	142 —	141 —
Oléj rzep. słabiéj.		
na wrzes.-paźdz.	48 —	48 —
na kwiecień-maj	48 —	48 —

	29	30
Okowita słabiej.		
w miejscu eksport.	34 20	33 70
na wrzesień . .	33 50	33 20
na wrzes. paźdz.	33 50	33 20
Petroleum		
w miejscu . . .	10 25	10 25

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 52 i zawiera: Izby rolnicze. — Wczesna zielona pasza na przyszłą wiosnę. — Stósunki gospodarcze w Wielkiem Księstwie Poznańskiem w roku 1891 (dokończenie). — Żywienie bydła téj zimy i inne rady gospodarcze. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika ilustrowanego** nr. 142 wyszedł z druku i zawiera: Mechesy, powieść przez Maryana Gawalewicza (ciąg dalszy). — Pamięci Chałubińskiego przez B—z. — Adam Dunin Mieczyński przez J. H. — Mozaika wiedeńska przez Aleksandra Polińskiego. — Z literackiego widnokręgu: II. Emil Zola jako polemista i krytyk przez Teodora Jeske-Choińskiego (dokończenie). — Jan Wolfgang Göthe: Z „Dywanu zachodnio-wschodniego“ przełożył Ludwik Jenike. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Teodor Talowski przez Wincentego hr. Łosia. — Przegląd teatralny przez Edwarda Lubowskiego. — Stanisław Budziński przez A. — Nasze ryciny. — Z tygodnia na tydzień przez Wiktora Gomulickiego. — Ideał Matwija, nowela przez Fr. Rawitę (dokończenie). — Polityka. — Wolne żarty. — Nowe książki. — Od Redakcyi. — Silva rerum. — Bibliografia. — Rebus. — Ogłoszenia.

Ryciny: Wianie ziarna, obraz A. Kędzierskiego. — Pomnik dr. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. — U źródła, obraz H. Siemiradzkiego. — Teodor Talowski. — Domy: „Pod Pająkiem“ i „Festina lente“. — Stanisław Budziński. — Ładysław Stroupeżnicky. — Zbroja Krzysztofa Kolumba. — Pomnik Krzysztofa Kolumba w Nowym Jorku.

Dodatek powieściowy: **Mały światek, powieść oryginalnie napisana** (arkusz 20).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 września.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Rustejko z Paryża, Zakrzewski z synem z Leszna, Łaski z żoną z Torunia, Skirmunt z żoną z Torunia, Królikowski z żoną z Torunia, pani Myszkowska z Torunia, pani Treskow z Nieszawy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Radoński z Pawłowic, Pawłowski z Wągrówca, Wize z bratem z Dachowy, Kaczmarek z Objezierza, Kamieński z żoną i Gerlach z żoną z Poznania, Jakubowski z żoną z Kalisza, Knapczyński z żoną z Warszawy, Rennspiess z Koronowa, Seeger z Berlina.

(Nadesłano.)

Fabryka jedwabi G. Henneberga (c. k. dost. nadw.) w **Zurychu** rozsyła **wprost** do **osób prywatnych**: **czarne, białe i kolorowe** materye jedwabne począwszy od **75 fen.** do **M. 18,65** za metr — gładkie, w paski, w kratkę, w deseń, damaszki etc. (około 240 różnych gatunków w 2000 różnych kolorach, deseniach etc.) fr. i oclone. Próbki odwr. pocztą. (474)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1098) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DRESZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych od tošnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Stan powietrza.

Dnia 29 września 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	746	Z.	6	deszcz	9
Aberdeen	743	Płd.	4	zachm.	8
Chrystiansund	751	W.Płd.W.	2	bez chmur	7
Kopenhaga	755	Płn.Z	2	zachm.	9
Sztokholm	752	spokojnie.		deszcz	11
Haparanda	758	W.	4	zachm.	4
Petersburg	756	Z.	1	mgła	13
Moskwa	763	spokojnie.		pochmurno	9
Kork, Queenst	752	Z.	3	pogodnie	12
Cherbourg	761	Płd Z.	2	pogodnie	11
Helder	758	Z.Płd.Z.	6	pogodnie	12
Sylt	755	Z.Płn.Z.	2	pochmurno	9
Hamburg	758	Płd.Z.	2	pochmurno	9
Swinoujście[1])	756	Z Płn.Z.	4	pochmurno	14
Nowyport	755	Płd.Płd.Z.	2	zachm.	17
Kłajpeda[2])	755	Płd.W.	3	pół zachm.	17
Paryż	764	Płd.	2	pół zachm.	7
Monaster	759	Płd.	4	bez chmur	10
Kalsruhe[3])	764	Płd.Z.	3	pochmurno	13
Wiesbaden[4])	763	Płn.Z.	2	pogodnie	12
Monachium	764	Z.	4	zachm.	15
Kamienica[5])	760	PłdZ.	5	deszcz	14
Berlin[6])	759	Z.Płn.Z.	4	pochmurno	12
Wiedeń	—	—		—	—
Wrocław	758	Płd.	3	zachm.	20
Ile d'Aix	764	Płd.Z.	3	pogodnie	13
Nizza	—	—		—	—
Tryest	—	—		—	—

[1]) Po południu i nocą burza z deszczem, rano deszcz. [2]) Nocą w dali burza. [3]) Wieczorem burza i deszcz. [4]) Wieczorem deszcz, błyskawica w dali. [5]) Wieczorem błyskawica w dali. [6]) Wieczorem błyskawica w dali, nocą burza.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczna zniżka, jaka wczoraj leżała przy Shetlandach, znikła ku W., a powstała nowa głęboka na PłnZ. w Szkocyi i w łączności z zwyżką leżącą ponad PłdZ. Francyi i daléj się rozwijącą, wywołuje ponad wyspami brytańskiemi silne wiatry z PłdZ. i Z. Barometryczna zwyżka ponad PłdW. Europy mało co się zmieniła. W Niemczech zachodnich i południowych spadł wszędzie deszcz, częściowo bardzo obficie. W pasie od Alzacyi do Kłajpedy zaszły wielokrotnie burze. Ponieważ depresya na PłnZ. kroczy widocznie ku PłnW., a zwyżka na PłdZ. ku PłnW. się rozszerzy, przeto spodziewać się można w Niemczech północnych jędrnych wiatrów z PłdZ. i deszczów.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
29. Po połud. 2	758,6	PłdZ. orzeźw.	pogodnie	+18,3
29. Wiecz. 9	758,2	Płn. lekki	zachm.	+13,4
30. Rano 7	757,8	W. lekki	zachm.	+10,6

Dnia 29 września maximum ciepła + 21,2° Cel.
„ 29 „ minimum „ + 13,4° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 30 września. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —.— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,10 mk., 70-ta 34,40 m., wrzesień 50-ta 54,30, 70-ta 34,60 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,80 m., 70-ta 34,20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 30 września 1892.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15	40	15	—	14	40
„	-	—	—	—	—	—	—
Żyto	-	13	50	13	20	13	—
Jęczmień	-	15	70	13	60	13	—
Owies nowy	-	14	20	13	80	—	—
Groch wrzący	-	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	3	50	3	—	—	—
Wyka	-	—	—	—	—	—	—
Rzepik	-	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	-	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 30 września 1892.

Przedmiot.		TOWAR dobry Mk.	₰	śred. Mk.	₰	pośl. Mk.	₰	w przecięciu Mk.	₰
Pszenica	cena najwyższa 100 klg.	16	—	15	60	15	20	15	50
	„ najniższa -	15	80	15	40	15	—		
Żyto	cena najwyższa -	14	—	13	80	13	60	13	78
	„ najniższa -	13	90	13	70	13	40		
Jęczmień	cena najwyższa -	13	80	13	40	13	—	13	27
	„ najniższa -	13	60	13	20	12	60		
Owies	cena najwyższa -	15	—	14	60	14	20	14	50
	„ najnisza -	14	80	14	40	14	—		

		Inne artykuły najw. Mk.	₰	najniż. Mk.	₰	w przec Mk.	₰
Słoma	prosta za 100 kl.	5	—	4	50	4	75
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	50	6	—	6	25
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	4	50	3	20	3	85
Wołowina	od kulki za 1 kl.	1	40	1	30	1	35
	od brzuchu -	1	30	1	20	1	25
Wieprzowina	-	1	60	1	50	1	55
Cielęcina	-	1	40	1	30	1	35
Skopowina	-	1	30	1	20	1	25
Słonina	-	1	80	1	70	1	75
Masło	-	2	60	2	20	2	40
Jaja	za kopę	3	00	2	90	2	95

Wrocław, 29, września 1892 r.

Żyto (za 1000 — funt.) na wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—, m., wrzesień 147,00 żąd., wrzesień-październik 147,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50i 70 mrk. podatku konsum., —,— wypowiedzano —,— litr. up łyn. wypowiedzenie —,— m., na wrzesień (50-ta) 53,70 żąd., (70-ta) 33,70, wrzesień-październik 33,00 żąd., listopad-grudzień —,— żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 30 września: żyto 147,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 135,00 mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 49,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 29 września: (50-ta) 53,70 mrk., (70-ta) 33,70 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	15	70	15	50	15	40	14	70	13	70	13	20
Pszenica żółta	15	60	15	40	15	10	14	60	13	60	13	10
Żyto	14	70	14	40	14	20	13	90	13	60	13	40
Jęczmień	15	00	14	80	14	30	13	80	13	10	12	10
Owies	13	50	13	30	12	90	12	70	12	20	11	70
Groch	18	00	17	00	16	50	16	00	15	00	14	00

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	21	20	20	20	18	20
Rzepik zimowy	„ „	20	60	19	70	18	60
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 29 września 1892.

Pszenica niezm., za 1000 kilogr. w miejscu 145—153 m., na wrzesień paźdz. 155,0 płc., na kwiecień-maj 163,0 pł.

Żyto niezm., za 1000 kilogr. w miejscu 135—142 mrk., na wrzesień-paźdz. 142,0 płc., na list.-grudzień 145,5 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 135—140 mrk.

Okowita staléj, za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 34,2 płac., na wrzesień 70-ta 33,5 nom., wrzesień-paźdz. 33.5 nom., kwiecień-maj 33,6 nom.

Bydgoszcz, 29 września 1892.

Pszenica nom., stara —,— mrk., nowa 144,— do 154 mk.

Żyto według jakości 125—135 mrk.

Jęczmień według jakości 120 135 mrk., dla browarów 136—140.

Owies 125—135 m.

Groch na paszę 130—140 m., wrzący 141—160 m.

Magdeburg, 29 września. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 13,90, cukier ziarn. excl. 88% 13,20, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, —,—, Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 28,00. f. Rafinada chlebowa II —,—. mielona rafin. z beczką 27,75, miel. Melis I z beczką 26,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 12,92½ pł., 13,05— żąd., październik 12,95— pł., 12,95 — żąd., listopad-grudzień 12,97½ pł., 12,97½ żąd., styczeń-marzec 13,17½ pł., 13,22½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 29 września. — Okowita cicho, za wrzesień-październik 22⅜ żąd., październik-listopad 22⅜ żąd., listopad-grudzień 23— żąd., kwiecień maj 23— żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 73—, za grudzień 73½, za marzec 72¼, za maj 71¼. Usposobienie: potw. Obrót 2000 miechów.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Dnia 28-go b. m. zakończył żywot doczesny

ś. p. Fabian Choynacki,

żołnierz z 31-go i kapitan 48-go r.

Zmarły był założycielem pierwszego Kółka rolniczego w powiecie Szubińskim w Żninie, któremu przewodniczył z pożytkiem dla członków przez lat 18. Po opuszczeniu powiatu został obrany prelegentem Kółek rolniczych, który to urząd spełniał dopóki zdrowie i siły Mu pozwalały przez lat 6 z zamiłowaniem i sumiennością, a korzyścią dla oświaty rolniczéj. W ciągu tych lat zwiedził przeszło 600 zagród włościańskich, których właścicielom udzielał pouczających rad i pożytecznych wskazówek. Znany był w całem Księstwie jako szczery przyjaciel ludu.

Członkowie Kółek rolniczych! westchnijcie do Boga, za tę prawą duszę kochającego Was za życia obywatela-patryoty,

Cześć Jego pamięci!

Patronat
Kółek rolniczo-włościańskich.

†

Dziś o godzinie 7½ z rana zakończył po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach żywot doczesny, opatrzony śś. Sakramentami,

ś. p. Kaźmierz Smieszek,

o czem donosi w smutku pogrążona (485)

żona z dziećmi.

Z powodu **zwinięcia handlu towarów krótkich i łokciowych** (486)

całkowita wyprzedaż

po cenach bardzo zniżonych. Zwraca się uwagę na **wielki zapas wełn** i towarów zimowych.

F. & S. Plewkiewicz,
Poznań, narożnik ulicy Wilhelmowskiéj i ulicy Ś-go Marcina.

„Spółka Melioracyjna“

przyjmuje wnioski i podejmuje: 1) **Drenowanie wielkich własności i gruntów proboszczowskich**, 2) **meliorowanie łąk**, 3) **zakładanie spółek drenarskich włościańskich**, którym dostarcza kapitałów amortyzacyjnych. (1172)

Przy wnioskach dla wielkich własności należy dołączyć: a) wyciąg hipot., b) taksę landszaftową.

Drenowanie gruntów proboszczowskich i gmin wiejskich podejmuje na zasadzie odnośnych praw krajowych.

Spółka melioracyjna
(Meliorations-Genossenschaft) eing. Gen. mit beschr. Haftp.
ZARZĄD.
Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 15.

Na Miesiąc Październik.

Różaniec do Najśw. Maryi Panny
oraz **Droga krzyżowa.**

Str. 48. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. z przesyłką.

Godzinki
o Niepokal. Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

Str. 30. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Poznań, Wodna ul. Nr. 2. **J. ZEYLAND** Poznań, Wodna ul. Nr. 2.

najstarszy i największy
skład trumien i artykułów pogrzebowych.

Założony w roku 1844.

Założony w roku 1844.

Trumny z drzewa i metalu w największym wyborze.
Trumny luksusowe i sarkofagowe.
Trumny drewniane i z wstawką cynkową, lub miedzianą.
Trumny drewniane, aksamitem lub suknem pociągane.
Obicia i dekoracye do trumien. — Tablice. —
Korony — bukiety — wieńce.
Swiece woskowe. —
Bielizna — poduszki — prześcieradła — materace do trumien.
Kraty i krzyże grobowe — nagrobki.
Skrzynie do trumien z blochów dębowych w ziemię i do grobowców.
Skrzynie drewniane do wysyłki ciał.
Katafalki — całuny — dywany — świeczniki do wypożyczania.
Dekoracye pokoi żałobnych. (351)
Całkowite urządzenia pogrzebów.
Sprowadzanie i wysyłanie ciał w dalsze strony.
Ekspedycya natychmiastowa, wysyłka koleją najbliższym pociągiem.
Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat.

Empfehlenswerth für jede Familie!

25 Preis-Medaillen. **H. UNDERBERG-ALBRECHT's** allein echter **Boonekamp of Maag-Bitter** K.K. Hoflieferant in Rheinberg am Niederrhein. Gegründet 1846.

Anerkannt bester Bitterliqueur!

Bydgoszcz, dnia 1 października 1892.

Szanownéj Publiczności miasta Bydgoszczy oraz bliższéj i dalszéj okolicy donoszę niniejszem jak najuprzejmiéj, iż po przeszło szesnastoletniéj pracy w handlu p. J. J. Łasińskiego w miejscu, który przez ostatnie sześć lat samodzielnie prowadziłem, otworzyłem z dniem dzisiejszym na własny rachunek (496)

w miejscu, przy ulicy Dworcowéj nr. 9
specyalny magazyn
płócień, bielizny, wypraw
etc. etc.

Przez sprzyjające okoliczności udało mi się zawiązać stósunki z pierwszorzędnemi fabrykami, a mojem największem staraniem będzie, Szan. klienteli dawać zawsze towar tylko bardzo dobry, po cenach o ile możności najniższych.

Bieliznę gotową będę zawsze utrzymywał na składzie w najlepszych gatunkach i jak najstaranniéj wykończoną, zamówienia zaś na takową oraz na całkowite wyprawy, będę wykonywał pod kierownictwem zdatnéj dyrektryzy, jak najspieszniéj ku największemu zadowoleniu Szanownéj klienteli.

Prosząc jak najpokorniéj o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, pozostaję

z głębokim szacunkiem
M. Ziembiński.

Magazyn
bławatów, płócień, bielizny, stołowizny, dywanów
pod firmą
F. Raczkowski,
ulica Nowa w Bazarze
poleca **na porę jesienną i zimową**
wszelkie nowości
tak w wełnie jak i jedwabiach.
Ceny możliwie najtańsze.
Próby wysyłam na żądanie.
Szwalnia moja przyjmuje do roboty **suknie i wierzchy na futra** tak z swego jak i z obcego materyału.
Krój dogodny. (483)

Hamburgsko-Amerykańskie
Towarzystwo Akcyjne żeglugi parowéj
Umyślna i pocztowa żegluga parowa
pomiędzy (Nr. 591)
Hamburgiem a Nowym Yorkiem
z przystankiem w Southampton.
Podróż Oceanem 6 do 7 dni.

prócz tego regularne wyprawy parowcami pocztowemi
z **Hamburga** do

Hawru	Brazylii	Transwaalu
Antwerpii	La Plata	Natalu
Baltimore	Montreal	Indyi zach.
Bostonu	Wschodniéj	Meksyku
New. Orleanu	Afryki	Havany

z Havre do Nowego Yorku, z Szczecina do Nowego Yorku i z Antwerpii do Monreal i Bostonu.

Bliższych wiadomości udzielają: **Michaelis Oelsner,** Rynek nr. 100 **w Poznaniu,** jako i **Dyrekcya w Hamburgu,** Dovenfleth 18/21. **Abr. Kantorowicz w Wrześni, A. Spektorek w Chodzieżu, Hugon Moske w Wyrzysku.** (191)

Dla dziedziców!

Włosie końskie w każdéj ilości kupuje lub przyjmuje w zamian za wyroby szczotkarskie i koszykarskie **Zakład niewidomych** w Bydgoszczy. (484)

Pat.-H-Stollen
Stets scharf!
Kronentritt unmöglich.
Das einzig Praktische für glatte Fahrbahnen.
Preislisten u. Zeugn. gratis u. franco.
Leonhardt & Co.
Berlin, Schiffbauerdamm 3.

Szanownym Rodzicom

donoszę, że po śmierci męża mego pensyonat dla chłopców nadal utrzymywać będę, zapewniając ścisły dozór i opiekę macierzyńską. Korepetytor stale w domu. Od 1-go października mam miejsce jeszcze dla kilku chłopców. (248)

Ludwika Szafarkiewicz.

Abituryent

potrzebny zaraz na wieś, któryby 2 chłopców z kwarty przysposobił do 1-go kwietnia do tercyi. — Zgłoszenia **poste restante Z. N. Skoki** poczta (Schokken). (473)

Gospodyni

z chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca na probostwie. Zgłoszenia do **Ekspedycyi Kuryera** sub **J. W. 117.**

Młode do rozpłodu zdatne
stadniki oldenburskie
czystéj krwi, jako i dwa rasy simmentalskiéj są na sprzedaż (467)
w Pianowie
oddalonem o 20 minut od dworca kolei żelaznéj w Kościanie.

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.